

REDAKCJA I ADMINISTRACJA BIAŁYSTOK RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1 Konta P. K. Ceny Za wiersz mk. wci 25 gr. w 70 gr. w drobny

Biuletyn Białostocki



Sejm zniósł

koszerny monopol

Po długiej dyskusji, Sejm uchwa- lił w drugim i trzecim czytaniu projekt ustawy o uboju zwierząt rzeźnych.

Ustawa zerwała od 1 stycznia 1937 r. na t. zw. ubój rytualny jed- ynie na potrzeby tej ludności, której przepisy religijne tego wy- magają.

Na obszarach, których ludność wyznań stosujących ubój rytualny wynosi mniej niż 3 proc. ogółu lud- ności, ubój rytualny może być za- kazany przez uchwałę gminy.

Po raz pierwszy w Sejmie o- boenym głosowano przez drzwi.

Pierwszą poprawką rządu doty- czącą wykreślenia punktu 2-go art. 5-go, nakazująca nabywanie zwie- rząt, przeznaczonych na ubój ry- tualny wyłącznie na targowiskach publicznych od rolników produ- centów—przyjęto 97 głosami prze- cinko 75.

Także ilość głosów oświadczy- ła się za drugą poprawką, znoszą- cą specjalne oplaty — po 10 gr. za 1 kilogram żywej wagi — od zwie- rząt, bitych rytualnie.

Poprawka trzecia, obniżająca procent ludności żydowskiej z 15 na 3 w tych gminach, które mogą znieść ubój rytualny uchwała wias- na, uzyskała już tylko 84 głosy przeciwko 77.

Dyskusja, w której zabierali głos ministrowie J. Poniatowski i R. Dłubiński, oraz cały szereg posłów, była ożywiona, chwilkami namie- tała.

Wicemarszałek B. Miedziński we- wniósł do dyskusji projekt ustawy, który przewidywał, że przy wy- niwianiu sposobu podniósł znacze- nie gospodarcze sprawy i rozwał dostrzeżenie wagi konstytu- cyjne.

Przebieg posiedzenia na str. 2-cj.

Ustawa ubojowa we wtorek w Senacie

Posiedzenie senackiej komisji ad- ministracyjnej dla rozpatrzenia u- chwalonego przez Sejm projektu ustawy o zakazie uboju zwierząt zwołane zostało na wtorek 24 b. m. z. 10-łą rano.

Sejm zwołany na wtorek

Wczoraj w południe zwołane zo- stało posiedzenie Sejmu na wtorek 24 b. m. na g. 4 m. 30 pop.

W 105-tą rocznicę bitwy pod Grochowem



Fragment obrazu Wojciecha Kossaka, przedstawiającego bitwę o Olszynkę Grochowską

Emerycy zabiegają o uchylenie krzywdy

Wiceminister skarbu p. Lechnicki, przyjął wczoraj delegację mied- zyzwiązkową zrzeszeń emerytal- nych.

Delegacja prosiła o wstrzymanie wykonania dekretu P. Prezydenta z listopada 1935, obciążającego eme- rytom 34 lat tak zwanej służby za- borbnej.

P. min. Lechnicki oświadczył, że sprawę te przedstawi p. ministrowi Kwiatkowskiemu, zgóry jednak

zaznaczył, że nie chce ludzi dele- gacji aby sprawa ta została przy- chyłnie załatwiona.

Wobec tego delegacja prosiła aby przynajmniej komisja do zbada- nia całokształtu zagadnienia emerytalnego rozpoczęła jak naj- prędzej swe prace.

P. wicemin. przwrzekł spowodować zwołanie komisji i prosił o po- danie nazwisk kandydatów na członków komisji z ramienia zrzes- zeń emerytalnych.

Burza w palacu Sw. Jakóba

Stanowcze wystąpienie ministra Becka przeciwko dyktatorskim zapędom wielkich mocarstw

LONDYN, 21.3.

Niezależnie zupełnie od treści propozycji przedstawionych Niem- com przez Francję, Wielką Bryta- nię, Włochy i Belgię, metody postę- powania tych czterech mocarstw w stosunku do Ligi Narodów, doprowadziły do wielkiego

skandalu i wywołały prawdziwą burzę na wczorajszym wieczornym posiedzeniu Rady Ligi.

„Biała Księga”, zawierająca po- zycje mocarstw, ogłoszona zosta- ła w godzinach popołudniowych, a jednocześnie zakomunikowa- na członkom Rady. Wynika z niej, że cztery mocarstwa ułożyły sobie projekt rezolucji, którą po- stawiały przedłożyć w formie za- pełnionej kotelowej Radzie Ligi, wy- brażając sobie, że Rada wszystko co jej na stół podrzuci, bez namy- słu uchwali.

Medzy zakomunikowaniem członkom Rady tekstu projektu, o

którym nie mieli dotąd pojęcia, a zebraniem się Rady, nie upłynęło nawet tyle czasu, aby mógł być przeczytany cały ten obszerny do- kument, a tembardziej aby można było go przestudiować.

A jednocześnie autorzy jego wystąpili z żądaniem, aby do po- niedziałku już Rada uchwaliła projekt rezolucji.

Można sobie wyobrazić z jakim prz. ciem spotkało się to życze- nie w innych członku w Rady.

Pierwszy zabrał głos minister Beck, poddając surowej krytyce zastosowane metody. Min. Beck wskazał, że zazwyczaj Rada po wstępnej dyskusji mianuje specjal- ny komitet, który przedstawia spra- wozdanie, aby mogła wyrobić so- bie zdanie o sprawie.

Natomiast metoda zastosowana w tym wypadku może wywołać wra- żenie, iż pakt Ligi Narodów jest aneksem do paktu Reńskiego. Wskazawszy dalej, że porozu- mienie czterech mocarstw zawiera również projekty zala wania sprawy o charakterze ogólnym, min. Beck podkreślił, iż nie można nie postanowić bez udziału wszy- stkich zainteresowanych.

Wobec tego min. Beck formalnie zastrzegł stanowisko Polski.

W tym samym duchu przemawiał również szereg innych człon- ków Rady.

Zorientowawszy się w sytuacji, autorzy projektu zatrabili na od- wrót.

Powoławszy się na oświadcze- nie Grandjeana, że rząd włoski je- szcze nie jest wypowiedział na temat propozycji, min. Fien oświad- czył, że nie jest to formalny pro- jekt. Była to więc generalna referen- da.

W rezultacie Rada nie będzie głosowała w poniedziałek, lecz przystąpi do rozpatrzenia całej sprawy, zgodnie ze swą procedu- rą.

Tak więc raz jeszcze metody dy- ktatorskie niektórych państw do- prowadziły do kompromitacji tych państw.

Zadziwiająca jest tylko, że nie- poprawnie powracają wciąż do tychsamych metod, okazując za- pełne lekceważenie szeroko poja- tej współpracy międzynarodowej. Już choćby dzieło „paktu czterech” powstany były; nauczyły wielkie mo- carstwa, że nie można światem rządzić po dyktatorsku, że wszel-

kie próby podporządkowania Ligi Narodów i uczywienia z niej instru- mentu dla załatwiania prywatnych interesów, muszą spotkać się ze zdecydowanym sprzeciwem.

W tym wypadku Rada Ligi speł- niła swój obowiązek, uchwalając onegdajszą rezolucję. Czy zechce wyjść poza nią — to się okaże. Ale w każdym razie nie będzie tańczy- ła tak, jak jej wielkie mocarstwa zakrążyła.

A. B.

Kpt. Jerzy Bałan ma orem

Jak co roku w dniu 19 marca sze- reg oficerów otrzymano nominacje. W tym roku znalazł się pośród nich sławny zwycięzca Challenge'u



1934 kpt. Jerzy Bałan.

Mir. Bałan pełni obecnie obo- wązki centralnego instruktora pi- lotażu w szkole strzelania i bom- bardowania w Grudziądzu.

Szwarcaria wysiedla 8.000 cudzoziemców

WIEN, 21.3.

Z Berna donoszą, że policja szwal- carska, w porozumieniu z władzami centralnymi, postanowiła wydać ze Szwajcarii 8000 cudzoziemców, prze- ważnie spośród emigrantów politycz- nych różnych narodowości.

Zarazem policja przygotowała „czar- na listę”, zawierająca około 2000 na- zwisk różnych cudzoziemców, którym władz do Szwajcarii będzie wzbronio- ny. (w)

Inż. Alfons Kühn prezesem zarządu Fundacji im. J. Potockiego

Decyzją z dnia 20 marca r. b. na o- kres niebieżący do uporządkowa- nia spraw majątkowych Fundacji im. Jakóba hr. Potockiego, pan mi- nister opieki społecznej powołał na miejsce Rady fundacyjnej, sprawu- jącej zarząd tej Fundacji, inny za- rząd w następującym składzie: pp. dr. Witolda Chodźki, b. preza- sa Rady fundacyjnej, dr. Tadeusza Garbusińskiego, dyrektora Banku Gospodarstwa Krajowego, adw. Stefana Jankowskiego, inż. Alfon- sa Kühna b. ministra komunikacji i podpułkownika Stanisława Raczki- śkiego z korpusu kontrolerów.

300.010 osób bez dachu nad głową Straszliwe skutki katastrofalnej powodzi

NOWY YORK, 21.3. Powódź w Stanach północnych trwa w dalsz- ym ciągu.

W dolinie rzeki Ohio oraz w Nowej Anglii powódź wyrządziła olbrzymie szkody. Straty mate- rialne są obliczane na 400 milio- nów dolarów.

Według ostatniej statystyki liczb- a ofiar w ludziach wynosi 240, a przeszło 300.000 osób jest bez da- chu nad głową.

Powódź nawiedziła 14 stanów.

Około 50 miast i miasteczek u- legło częściowemu zniszczeniu.

W stanach Pensylwania i Virgini- a wybuchły epidemie.

W wielu miejscowościach lud- ność, która cierpi głód, dopuszcza się ekscesów. Rabunki i napady są na porządku dziennym.

W Pittsburgu kilkuset wyrosł-

ków napadło na pociąg z żywno- ścią.

Prezydent Roosevelt przekazał znaczne sumy na fundusz pomocy dla powodźni.

Zwycięska kontrofensywa ab synska Ras Ayelu wkroczył do Erytrei

PARYŻ, 21. 3. Agencja Havasa donosi z Addis Abeby: Według wiadomości, oficjalnie jeszcze nie potwierdzonej, rasowie Kassa i Se- yum przeszli w dolinie Uarazi do

kontrataku, odrzucając nieprzyja- ciela, który ponosił ciężkie straty. Dedżak Ayelu zajął jakoby En- dat - Sakan w Erytrei.

Most że'azny skradziono w Kutnie Niezwykły wyczyn złodziei

Na rzecze Odna na przedmieściu Kutna (woj. warszawskiego) złodzie- ie skradli cały most, konstrukcję żelazną.

Złodzieje najpierw skradli barje- ry żelazne, a potem rozebrali cały most wraz z podkładami.

Agent handlarzy żywym towarem z Buenos Aires areszowany u „Rumunki” w Warszawie

W Warszawie w mieszkaniu Małk. Birzosiński, znanej w ste.ach handlarzy żywym towarem pod przezwiskiem „Ru- munki”, znaleziono znanego złodzieja i handlarza żywym towarem, członka międzynarodowej bandy braci Migal z Buenos Aires — Samuela Kalińskiego.

Wym towarem.

Kalińskiego osadzono w areszcie.

Kuter rybacki zatona pod Rozewiem

ODANSK, 21.3. We czwartek wczor- nim spowodował gwałtowny sztorm na wysokości Rozewia idący do Gdyni parowiec norweski „Vardeliff” z nie- mieckim kuterem rybackim, który na- tychmiast zatonał.

Łódź ratunkowa, spuszczona przez statek norweski przewróciła się. Oficera i załogę kutra rybackiego u- ratowano. Marynarz norweski utonął.



inż. Alfons Kühn.

3 zł. rocznie za rower

Miła niespodzianka dla cyklistów

Min. spraw wewa, opracowując roz- porządzenie w sprawach ujednolice- nia cenizna opłat za rowery na ca- łym obszarze państwa.

Opłata ma wynosić 3 zł. rocznie, a po- zatem będą znacznie uproszczone for- malności rybołów.

W czasie akcji ratunkowej jeden z marynarzy statku norweskiego „Erik Karlsen utonął. Złotok tego nie wydo- bżyli mimo usiłowań poszukiwaw- ców.

Drugi marynarz norweski odniósł ciężkie obrażenia w czasie spuszcza- nia szalupy na wodę i po przybyciu statku do portu został ulokowany w szpitalu w Gdyni.

Bohaterska śmierć marynarza norweskiego katastrofa morska pod Rozewiem

Okolo 6.40 nad ranem statek nor- weski s. „Vardeliff”, zdążający po- łudniem do Gdyni, miał na wyspo- kości Karwia na pełnym morzu na ku- terze niemiecki „Stolp 35”, na którym dwa bracia August i Hans Schmid- zowie łowili ryby.

Wnękę nastąpił naskutek nieo- stróżności rybołów.

Kuter rybacki zatonał niemal błys- kawicznie wraz z całym ładunkiem ży-

Z pamiętników hr. Anny Wasowiczowej

Dziś to poszło szybko!

II.

Zajęła się w białostockim pałacu) osoba, znakomita rozumem, niska, oraz nadzwyczajną pamięcią. Była pani pan na Duché, lektorka Pani Krakowskiej. Urodzona w Paryżu, niegdys przebywała w domu pani de Tessé), u której nabrała nietyko d'brego tonu i wykładowości salonowej, lecz na sto stąd wienosta nieprzełknięa liczbę ciekawych anegdot. Była to jedna z tych osób uporczywlejących, co nie zapomnieć nie są w stanie z tego, co przeczytały, ani z tego co usłyszały kiedkolwiek. Nazwano ją chodzącą encyklopedią. Ponieważ żyła ona w przyżyciu z moją gubernantką i widywałam ją często, jej to zawdzięczam wszystko, co u mnie. Pani de Bassompierre) więcej jeszcze odmie nie jej zawdzięczała. Wychowanie tej pani strasznie było zaniedbane, a panna Duché całkiem poświęciła się jej rodzinie, której mowa, wycieczki, nawet wady pozowały jej poniekać własną odnawiając ojczyznę.

Wzrastając wśród tych Francuzów, przeniknął mi instykiem ducha ich język i z upodobańiem zaczęłam nad wszystkie inne — ich literaturę uprawiać. Namietnie polubiłam ich rozmowę, naprzemiennie dowcipną i blabą, pouczającą i poważną, lecz zawsze swobodną, nawet wśród najbardziej namietnych politycznych dyskusji. Bo też byli to Francuzi starego autokratu, gotowi ze wszystkiego żerować i wszystko w śmiech obracać, którzy z życia sobie mało robili.

Pędziłyśmy dni całkiem niezależnie jedna od drugiej, nie widując się zgiła w rannych godzinach. Każdy po swojemu się zajmował, jedni pracowali, drudzy szukali rozrywkę.

Tolerancja Pani Krakowskiej posuwała się tak daleko, iż od nikogo, nawet od najbliższych, nie wymagała obecności na Mszy św. odprawianej każdego dnia w pałacu. Dzwon, obwieszający około trzeciej godziny obiad, dawał hasło zebrańia demowników i gości. Co wieczór, z wyjątkiem najgrzeźszej pory, od siódmej do dziewiętej zgromadzano się na wspólnie czytanie. Lektorka była zająca podczas tej krótkiej chwili, hiedy pan na dema przegnała poznać francuskie nowości literackie i treści dzienników. Gdy nie było nic nowego, odczytywała no klasyków. W ten sposób spoufalniałam się z dziełami Chateaubrianda, który łączył w sobie klasyczne tradycjei nowsze go smaku kierunku.

Co dopiero ukazała się była jego książka o geniuszu chrześcijaństwa. Ale: chyba niepodobna pogodzić dwu rzeczy tak skrajnych, jak wyobraźnia i moralność. Ostrzegam o tem matki, któreby chciały czytać z córkami ów religijny poemat. Autor tamże zamieszcil rozdział z „Nowej Heloizy”, w którym Julia oplakuje próżnię, zostawiona jej sercu, po wyczerpanięciu wszystkich najzawodniejszych życia wstruszeń. Nie zapomniałam dotąd wrażenia, jakie na mnie wywarła dziwna proza Jana Jakóba Rousseau. Układkiem porwałam książkę, aby sobie przywiedziony ustęp odczytać, pamiętam dotąd, ile mię rozmarzył i oszołomił. Chateaubriand miał zapewne naj-

czystsze zamiary i chciał, aby instykt kochania w sercu złożony, ku Bogu się zwrócił, jednak uprzedzam, iż młode dusze całkiem przeciwnie odnoszą stąd wrażenie.

Po skończeniu lektury drzewi się naoczyć otwierały i każdy mógł uszesczyć w wieczornej rozmowie. Starsi opowiadali, młodzi przysłuchiwali się z uwagą. Pani Krakowska, córka Poniatowskiego, który był przyjacielem, towarzyszem i niestrudcznym agentem szwedzkiego króla Karola XII, mówiła z ust ojca przechowała rysów i anegdot o tym bohaterze Polnoicy.

Pałac w Białymstoku

Tu następuje charakterystyka Karola XII i wspomnienia o nim przekazane przez Poniatowskiego, poczem opowieć o życiu w Wólczynie i kaszelnia krakowskim Poniatowskim.

Byłam jedynaczką, dziedziczką dwóch znacznych majątków, posiadałam piękne nazwisko, miłą powierzchowność, staranne wychowanie. Byłam jednym słowem — dobrą partją. W piętnastym roku życia miałam podobnego brata mojej matki, ks. Stanisława Poniatowskiego. Był suchy, poważny, wysoki i piąty już tyczył krzyżek, nie chciałam tedy o nim słyszeć i oparłam się czarom podarków oraz wian.

Umysł mój i serce, nie wiem z jakiego powodu, tchnęły jakąś dziwną egzaltacją, rozwijaną czytaniem poetów, których

Różne projekty moim rodzicom przedstawiano z kolei. Jedne wydały mi się dość świetne, inne wstręły we mnie budziły.

Przed tygodniem propagandy

Pod przewodnictwem wicewojewody p. Zgrzebnioka odbyło się posiedzenie sekcji propagandowej Woj. Komitetu Propagandy Zagadnień polko-niemieckich. Usłano w ogólnych zarysach program „Tygodnia”, który odbędzie się w okresie od 30 marca do 6 kwietnia. Praca propagandowa ma być m. in. prowadzona na terenie związków i organizacji nietylko w Białymstoku lecz i na prowincji.

Byłam jedynaczką, dziedziczką dwóch znacznych majątków, posiadałam piękne nazwisko, miłą powierzchowność, staranne wychowanie. Byłam jednym słowem — dobrą partją. W piętnastym roku życia miałam podobnego brata mojej matki, ks. Stanisława Poniatowskiego. Był suchy, poważny, wysoki i piąty już tyczył krzyżek, nie chciałam tedy o nim słyszeć i oparłam się czarom podarków oraz wian.

Umysł mój i serce, nie wiem z jakiego powodu, tchnęły jakąś dziwną egzaltacją, rozwijaną czytaniem poetów, których

Upragniona wizyta

Brok n'Bugiem.

Od dłuższego czasu oczekiwaliśmy z upragnieniem zapowiedzianej wizyty P. Wojewody, gen. Pasławskiego. Wszak tyle spraw nagromadziło się i dojrzało do ostatecznego rozstrzygnięcia przez włodarza naszego województwa.

A więc przedewszystkiem największa nasza bolączka — most na Bugu. Ledwie się trzymam, jak na kurzych nogach — istny inwalida. Hez to z tego powodu mamy utrapień i niewygód!

Każdy kto przyjeżdża do Broku, albo tedy przejeżdża, musi przed mostem wysiadac z autobusu i pieszo przezeprzechodzić. Wędrowka ta wobec długości mostu, zwłaszcza dla pasażerów, obciążonych bagażami jest prawdziwą udręką. Ludziska znoszą jednak tę plagę, bo lepij bądź co bądź się umęczyć, niż narażać życie, jak to zdarzyło się przed dwoma laty 5 km. od Broku, pod Sa donem, gdzie wskutek spróchniałego mostu autobus wpadł do wody i kilkanaście osób postradało życie.

Nieszczęsny most na Bugu jest również postrachem dla letników, o których energicznie zabiega powstałe przed rokiem „Towarzystwo Przyjaciół Broku” przagnąc podnieść i rozszerzyć tutaj letniska.

Z innych miejscowych potrzeb wysuwa się również sprawa budowy nowej rzeki miejskiej, gdyż obecne jej pomieszczenie zbyt bliskie domów letniskowych, zatrąca przykre mi wycieczki powietrze.

Dożo, bardzo dużo nabierało się bolączek, które należało by jaknajprędzej usunąć. Toż z utęsknieniem czekaliśmy na przyjazd P. Wojewody.

Aż nagle w sobotę 14 b. m. burmistrz p. J. Kozakiewicz odbiera wiadomość telefoniczną ze starostwa, że nazajutrz o 9 rano jężdża P. Wojewoda do Broku. Wieść ta zaelektryzowała całe nasze miasteczko.

W niedzielę nastrojów świątecz-

ny — tłum gromadzi się przed ratuszem i o godz. 9.15 bliskidzięk trąbki samochodowej daje znać, że dostojny gość jedzie...

Muzyka gra: „Jeszcze Polska...”, padają krótkie słowaraportów. następują powitania zarządu miasta, organizacji, straży ogniowej i t. d.

P. Wojewoda zainteresował się nawet najdrobniejszymi potrzebami Broku. Odwiedził m. i. Szkołę Powszechną, zbudowaną w 1929 r. kosztem 95.000 zł; oglądał nadrzeczną przystań „Tow. przyjaciół Broku” i wiele uwagi poświęcił nieszczęsnemu mostowi. Na jego reperację ma być przeznaczona suma 110 tys. zł. Roboty mają się rozpocząć już w bieżącym miesiącu.

Wogóle przyjazd P. Wojewody i jego życzliwe słowa wwały w mieszkańców Broku nową

otuchę. Spodziewamy się, że najważniejsze sprawy, które dotychczas wisiały w powietrzu — zęjdą na grunt realizacji.

O innych sprawach naszych napiszę w niedalekiej przyszłości.

Z kroniki policyjnej

Ze składu przy ul. Jurowieckiej 33 skradziono 150 klg. skórek wyrobionych ze starych kozuchów wart. 400 zł. na szkole Tabaczynskiego Zelman.

Korbutowi Piotrowi, zam. w Ogrodnickach skradziono przednią część wozu, stojącego na podwórzu przy ul. Ogrodnickiej 15.

Kielerowi Janowi (Sandomierska 18) skradziono siekierę wart. 5 zł.

P. Przybylski, właściciel restauracji „Ritz” zameldował policji, że Fajnsad Rafał (Piłsudskiego 35) przywłaszczyl sobie dwie jego gabloty okute niklem (wart. 100 zł), które p. Przybylski oddał mu w maju 1935 r. do przerobienia, wpłacając na poczet należności 200 zł. Ponadto p. Przybylski zameldował, że Herman Mowsza (Sosowa 1) przywłaszczyl sobie 65 zł. dane mu na zakup materiału na główkę do aparatu od piwa.

W fabryce sukna „Sokół i Zylberfenig” (Pierackiego 72) robotnica Szliserman Bronisława zczyszczac szpulkę, zraniła się w rękę. Pierwszej pomocy udzielono jej w szpitalu żydowskim. W teje samej fabryce robotnica Chaja Kobylinska podczas pracy nagle zasłabła. Pierwszej pomocy udzielił jej lekarz P. C. K. Dr. Morciewicz, stwierdzając chorobę serca. Chorą odwieziono do domu.

Piętnastoletni Berel Margolis (Siemkiewicza 38) bawiąc się straszakiem, postrzelil się w lewą dłoń. Aleksander Ostaszewski majster fabryczny przy pracy uszkodzil sobie palec Margolisowi i Ostaszewskiemu pogotowie CZ. Krz. udzieliło pierwszej pomocy.

Z „Rodziny Kolejowej”

W uzupełnieniu sprawozdania wczorajszego, dodajemy, że do zarządu „Rodziny Kolejowej” zostali wybrani p.p.: J. Wojciula, J. Kubajty oraz jako zastępcą inż. A. Gallera.

Nieudane podpalenie

Nieznany sprawca usiłował podpalić zabudowania Kuleszy Aleksandra w Zambrowie, podkładając ogień pod podwalnie chlebowej i oblewając ją naftą. Ogień został zatusza zausażony przez sąsiadów i stłumiony w zarodku.

Nareszcie oświadczył się o moją rękę hr. Aleksander Potocki, a że był jedną z pierwszych partji w Polsce — przyjeznych został bez wahańia. Rodzice nasi wszystko pomiędzy sobą listownie załatwili, a gdy p. Potocki przyjechał do Białostoku, wiedział już, że z odmową się nie spotka.

Zdaje mi się niekiedy, że przeżywam wrażenie, odebrane w chwili, gdy jego powóz wjechał na główne dziedzińce pałacu.

Był to wieczór kwietniowy; z powodu kataru nie pozwalano mi opuścić pokoju. Odgłos trąbki pocztowej obudził mą ciekawość, pobiegłam do okna i zobaczyłam młodzieńca wyskakującego zreczenie z kolas, aby szybkim krokiem przebiec stopnie zajazdu. Domyślałam się odradu, że nie był to kto inny, leno gość spodziewany. Owładnęło mną wzruszenie dziwne podobne do strachu. Hez wtedy dalałmy, aby odroczyć do dnia następnego pierwsze spotkanie. Ale nikt mię o to nie pytał i po chwili ujrzałam wchodzącą matkę moją, której hr. Potocki rękę podawał.

Dalszy ciąg pamiętników poświęcony jest wspomnieniom o ślubie z Al. Potockim (pierwszym meżem autorki), charakterystyce teści, hrabiego Stanisława Potockiego oraz wspomnieniom o gen. Bennigsenie i przyjaciółce autorki pamiętanka — pani Sobolewskiej. Wspomnienia te nie są z Białymstokiem związane, nowi podrobnie, jakkolwiek kończą część pamiętników zatytułowaną „Pałac w Białymstoku”.

Bez trudu, bez przykrości, a przytem znacznie szybciej, niż zwykle wyprała dziś gospodyni bieleżnę. Nawet duże sztuki nie nastreczyły żadnych trudności, gdyż do prania wzięła tym razem Radion. Pranie Radionem jest tak łatwe: wystarczy rozpuścić go w zimnej wodzie, 15 minut gotować bieleżnę, płukać najpierw w gorącej, potem w zimnej wodzie i bieleżna będzie śnieżnobiała.



Łatwowiernych nie brak

W lutym br. w okolicy Dąbrowy i Suchowoli (pow. sokólski) przebywał osobnik, podający się za agenta firmy „Dom Handlowy” — T. Odyniec i J. Malicka, Wilno, oraz za przedstawiciela Księgarni Wojsk. w Warszawie.

Osobnik ten przyjmował zamówienia na książki, plenery i serwisy porcelanowe, przyczem pobrał zamówienia i zadatki od następujących osób: 1) we wsi Nierosno od nauczyciela szk. powsz. M. Kapuścika — zadatek oblię. Poż. Narod. na sumę 100 zł., od nauczyciela teje szkoły S. Jakiela — zadatek — oblię. Poż. Narod. na 50 zł., 2 oblię. Poż. Bud. na 100 zł. oraz kuponu od Pożyczki Narodowej i Dolarowej na sumę 10 zł., 2) we wsi Dąbrowa: od kierown. szk. powsz. A. Dorozynskiego zadatek: oblię. Poż. Narod. 50 zł., 3) w Suchowoli: od nauczyciela szkoły powsz. E. Nakoneńskiego zadatek — oblię. Poż. Narod. na 100 zł.; od nauczyciela teje szk. S. Starzyckiego — zadatek oblię. Poż. Narod. na 50 zł., weksel na sumę 68 zł. Rzekomy agent zapewniał, że zamówione przedmioty nadejdą w ciągu 14 dni, ponieważ jednak w oznaczonym terminie nie nadeszły, przeto wyżej wymienieni zwró-

cili się do firmy „T. Odyniec” w Wilnie, skąd otrzymali odpowiedź, iż firma żadnego agenta lub przedstawiciela nie wysyłała. Podeirzany agent przedstawiał się jako Bronisław Gierka z Pomorza.

Pogryziony wyżeł

Przechodnie zauważyli wczoraj na ulicy Pierackiego (róg Żwirki) wędrującego się psa, który z furją rzucił się na wyła rasy niemieckiej i mocno pogryzł. Właściciele wyżeł w rasy powinni je uważnie obejrzeć. W tym wypadku wyżeł pogryziony — biegł samopas.

„Koenigsmark”

To stowo zaelektryzowało Białystok!

Wojna światowa. Okopy pod Verdun. Strona francuska. Drugi pułk strzelców. Za godzinę rozlegnie się sygnał do ostatecznej decydującej batalji. Żołnierze oczekują rozkazu ruchomym, aby iść w bój. Dwuch oficerów — jeden Benoit, drugi — Vignerte omyslały plan ofensywy. Nagle Vignerte, zwracając się do towarzysza: — „Być może zginę podczas tej walki. Chciałbym opowiedzieć ci wielkie zdarzenie z mego życia...”

Fascynująca opowieść por. Vignerte — bohatera Wojny Światowej, który zginał śmiercią bohatera na polu chwały pod Verdun — posłużyła po latach Piotrowi Benoit — członkowi Akademii Francuskiej — za temat do jego znakomitego utworu p. t. „Koenigsmark”. Oryginalne przeżycia por. Vignerte’a na dworze wielkosiąteczym w Lutemburgu, jego miłość do pięknej Wielkiej Księżny Aurory, i inne wspaniałe epizody, jak parady wojskowe, pożar pałacu w Lutemburgu... — były wdzicznym tematem do filmowania. Nic też dziwnego, że zrealizowany na tem film — wydzeryżany p. t. „Koenigsmark”, reżyserji genialnego Maurice Tourneura, stał się tematem dnia we wszystkich metropoliach europejskich.

Nadmieniamy jeszcze, że rolę Wielkiej Księżny Aurory odtworza Elissa Landia, że premiera „Koenigsmarku”, oczekiwana ze zrozumiałym zniecierpliwieniem przez rzesze miłośników artystycznego filmu, odbyła się z wielkim powodzeniem na ekranie repertuarowego kina „Apollo”.

Przypadek czy zbrodnia?

W pobliżu wsi Zglezewo Szlacheckie (pow. ostr. mazowiecki) wydobyto z jeziora zwłoki dwóch włościan: Władysława Wiśniewskiego i jego brata ze wsi Kałęczyn. Obaj w nocy tonili w jeziorze ryby. Czy utonęli przypadkowo — dotychczas niewiadomo. Ponieważ o własność jeziora i prawo rybołówstwa toczył się spór między gospodarzami ze Zglezewa, nie jest wykluczone, że zasłała tu zbrodnia — utopienia.

Podziękowanie

Zarząd Okręgu III Z. R. w Białymstoku składa serdeczne podziękowanie pp.: A. Brzostowskiemu, M. Burskowskemu, mec. L. Cellarjowski, ks. dr. Chodyce, B. Czarnackiemu, prok. St. Fricowi, nac. R. Gotlibowskiemu, St. Hudecowi, W. Janowiczowi, mec. H. Janickowski, nac. M. Kamińskiemu, G. Krygierowski, mec. L. Lissowi, nac. dr. I. Mellinowi, dr. K. Niedzwiałowskiemu, W. Solance, A. Topolewskiemu, I. Tyszkównie, A. Waszkowiczowej, A. Wodniakowi, dyr. R. Wysockiemu za wydatne zasilenie biblioteki Związku Rewolucyjnego. Zarząd Związku żywni nadzieje, że wkrótce będzie miał możność ogłoszenia dalszej listy ofiarodawców.

1) por. „Dziennik Białostocki” z dnia 11 III 1936 r.

2) Pani de Tessé była przyjaciółką margrabiny de Créqui i ministra Nezcera, wien pani de Stael. Pani de Tessé zwykła była powtarzać: „Gdyby w była królowa, rozkazalabym pani de Stael wiciecznie ze mną rozmawiać”.

3) Pani de Bassompierre byli emigrantami francuskimi, którzy gościli przez dłuższy czas w Białymstoku.

„ŚWIAT” Ku uczczeniu 125-iej rocznicy urodzin **FRYDERYKA CHOPINA**

Wzruszający do teź dramat p. t.

PIEWCA WOLNOŚCI

Uroczysta premiera we wtorek 24 marca b. r.

Ceny od 54 gr. dla młodzieży zniżone

Pocz. 6, 8 i 10

Kwadrans rozmowy z królem Szwecji

Partner Jędrze, owszej, mister G. opowada

Canes, w marcu. Był taki wiosenny ciepły dzień, kiedy z kortu tenisowego w Canes wyprowadził po rozegranej partii uszczęśliwiona Jędrzejowska wysoki, bardzo chudy, siwowłosy pan.

Ten pan ścisnął Jędrzejowski reke i kilkakrotnie z miaciek em win szował jej udanego półfaulu handikapu.

Siwowłosy pan, partner Jędrzejowski w tym półfinale, był to król szwedzki, zwany tu na Riwierze popularnie Mister G.

GOŚĆ RIWIERY

Znają ko tu wszyscy na Lazurówym Wybrzeżu. Przyjeżdża przecież co roku w styczniu i zostaje tamże dwa miesiące, a niekiedy i dłużej, w zeszłym roku został aż do czerwca.

Ten bardzo wysoki i bardzo chudy 76-letni król zachowuje się tak jakby wcale nie był królem i wcale nie był starcem.

Każdy kto chce z nim porozmawiać ma możliwość uczynić to na kortcie tenisowym. Bo przy tenisie jest on tylko panem G. a nie Jego Królewska Mością, władcą Szwecji.

DZIEŃ PANA G.

— Sire — pyta go dziennikarz, przylapawszy w przedślonku hotelu nicejskiego na Promenade des Anglais, gdzie ma swe stałe apartamenty — czy mógłby mi sire powieć dzieć jak spędza dzień na Riwierze.

— Och, to nic prostszego — brzmi odpowiedź króla — wstaje o siódmej rano. Czytam gazety nicejskie i paryskie, a następnie przystane mi ze Szwecji. Potem zaraz po pierwszym śniadaniu pracuje. Połem nareszcie kładzie białe ubranie i biorę rakete. Gramy w tenisa do godziny pierwszej. Wtedy wracam do hotelu na lunch.

— Czy można wiedzieć co Jego Wysokość jada?

— Jeżeli to pana interesuje... fakas potrawę z jarzyn, owoc — to wszystko. Ale przesiaduję dość cłu go przy stole, bo lubię sobie pozawiedzieć przy kielszku czerwonego wina.

LISTY DO KRÓLA

— Nigdy nie odpocynam po le-

dzeniu. Zaraz po lunchu zabieram się do przeglądania poczty. Czytam z zasady wszystkie listy do mnie adresowane. Dowiaduję się z nich bardzo w ele. Nie chcę albymi za nie w świecie, żeby ktoś na ziemi mojej się skarżył, że król szwedzki lekceważył sobie jego trud napisania listu.

Następnie w towarzystwie kilku moich najbliższych adiutantów i sekretarzy udaje się autem na przejażdżkę.

Znam każdą pędz ziemi tu na Riwierze.

— A co sadi Królewska Mość o swojej polskiej partnerce?

— Formidabile... Talent olbrzymi, choć jeszcze nieosiągnięty! Co za uderzenie, pasja, temperament... Jestem zachwycony, szczerze zachwycony!

PUNKTALNOŚĆ TO UPRZEJMÓŚĆ KRÓLÓW...

Po popołudniowej grze w tenisa wracam o godzinie minucie po piątej do domu.

— Minute po piątej? — dziwi się dziennikarz.

— Tak, — odpowiada król — uważam, że punktualność jest jedną z najważniejszych w życiu rzeczy: oszczędza mnóstwa drobnych przykrości, z których składa się przecież nasz dzień powszedni.

O piątę minut jeden pija król herbatę, poczem gra partje brydża.

— Ludzie obmówili niepotrzebnie brydż — tłumaczy król — tymczasem jest to gra wymagająca wielkiej kultury myślowej, wiele subtelności, no i przebiegłości...

TRUDNA DO ZDOBYCIA PIATKA

Po wieczornym obiedzie król grywa w ruletę albo w Nicei w Palais de la Mediteranee, albo w Monte Carlo.

— Długi czas stawiałem na piatkę, wbiłem sobie w głowę, że muszę wygrać i zdobyć jej sympatie. Ale gdy była do niedobycia, dałem spokój.

Zresztą przyznam się, że ostatnio wole od rulety teatr, a zwłaszcza operę.

Muzyka to najpiękniejsza uciechka dla małżonki... J. K.

Śladami pana Balcera

Nasi wychodźcy wędrują za ocean



Jeż do dziesiątków lat upłynęło, gdy Pan Balcer stanął „na onym pokładzie na pewnych nogach i szeroko w kroku”...

Co roku odjad, co roku, dziesiątki polskich rolników i rzemieślników, kupców i robotników rusza za morza „na kraj świata”, by z obcych puszcz i pampasów, z dna leopolda i dzikich pobrzeży rzek — chleb wydzierać.

W jednym tylko roku ubiegłym 1935 opasło Polskę — jak powiada statystyka — 53.812 osób.

— Do „Bulen Asajros” idą emigranci emigranci, gdy go towarzyszy podróży w pociągu zapyta, dokąd też rusza.

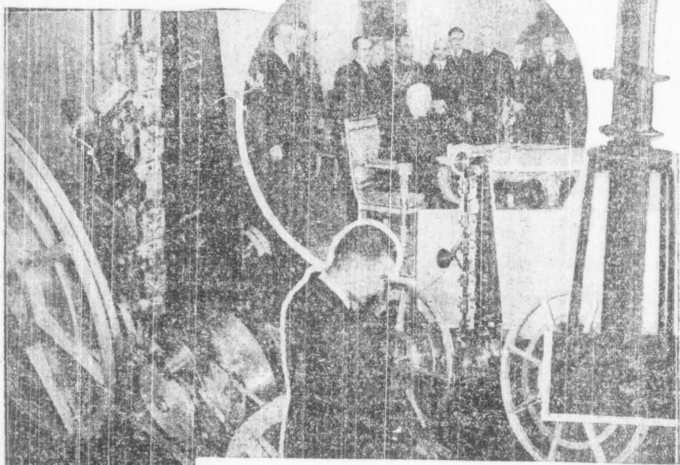
Albo:

— Do Paragwaja — wybąka, Od górnego dworca kolejowego.

„Robot P. Prezydenta”

Mowa utrwalona na 2610 mtr. stalowej taśmy

Mowa Pana Prezydenta wygłoszona przez Radio w dniu 18 marca o godzinie 19 była powtórzona dwukrotnie w dniu 19 b. m. o godzinie 11 m. 30 i 19.



Na naszym montażu u góry: Pan Prezydent przemawia na Zamku, z lewej — elektromagnes i cewki Stępa; w środku — aparat w czasie nagrywania; z prawej — jedna z lamp nadawczych radiostacji warszawskiej

Jak to się dzieje? Przecież Nalwyśszy Dostojnik Państwa nie powtarzał drukownie słowo le samemu mówić? — Naturalnie, zastępował go robot — oddający z idealną wiernością głos P. Prezydenta. Robot ten zaінстаł w wany jest w gmachu Polskiego Radia przy ulicy Żelaznej. Tam też składamy mu wizytę.

„MISTER STEEL”

Nazywa się Steel i jest młody, niezmiernie młody. Ma dopiero dwa lata. To też o jego dziejach i działaniu opowiada nam jego troskliwy opiekun p. łpt. Schoen:

— Właściwie wynalazek, na którym oparty jest system nagrywania „na stałe” nie jest taki nowy. Już w 1902 roku wynalaziono sposób nagrywania dźwięków na drut stalowy zapomocą nadawania temu drutowi własności

elektromagnetycznych. Wynalazek ten wtedy nazywał się „świejącym drutem”. Nie znalazł on większego zastosowania. Aż trzy lata temu ulepszył go jeden z wynalazców — Steel (stąd nazwa). Pozwolił mu to ulepszenie postęp techniki. Mógł zastosować wzmacniacze, lampy katodowe i t. p.

„STÓŁ MODULACYJNY”

Poprzez żelazne drzewi przechodzimy do serca warszawskiej radiostacji: amplifikatorni. Tu właśnie w 3 osobnych pokojkach znalazł swoje pomieszczenie m. Steel.

A więc napierw sala wzmacniaczy. Tu przychodził z mikrofonu prad i tu jest wzmacniany i modulowany.

Przy stojącym pośredku stole czurowa technik z słuchawkami na uszach. Sprawnie osłabia i wzmacnia prad. To serce całego urządzenia „stół modula-

cyjny”. Ślad prąd, niosący już głos o odpowiednim dźwięku i barwie, przechodzi do sąsiedniego pokoju.

ROBOT PRZY PRACY

Tutaj pracuje tajemniczy robot. Na metalowych stołach dwa podobne do siebie aparaty. Wielkie koła z nawiniętą na nie stalową taśmą, obracająca się powoli. Cienka taśma przewija się powoli pomiędzy szeregiem elektromagnesów i, w tym właśnie momencie odbywa się „nagranie” jej.

90 METRÓW NA MINUTE

Taśma wije się niezmiernie szybko przy nagła 250 obrotami na minutę, robionymi przez koła. W niewidoczny, niezany sposób odbywa się jej magnesowanie i nagranie.

— Dla nagrania 1 minuty potrzeba 90 metrów stalowej taśmy — objaśnia nas

kpt. Schoen — ponieważ przemówienie P. Prezydenta trwało dokładnie 29 minut — więc mowa ta została utrwalona na 2610 metrach taśmy.

— Jak uzyskujemy wygranę? Prostu na tym samym aparacie puszczamy taśmę. I aparat przestawiamy. Tak jak przedtem transportował drgania płytki mikrofonu na taśmę — tak teraz zmienia utrwalone na taśmę dźwięki na drgania płytek w słuchawkach i głośnikach. To wszystko. Fakie dziecinne, proste i łatwe.

Patrzę na czarodziejskie przyrządy. Na czule elektryczne aparaty. Na te dziesiątki wzmacniaczy, modulatorów, prostowników, transformatorów... Tak to takie niezmiernie proste — potwierdzam w duchu bez przekonania.

Kłeska miłosna rasa Seyuma przyczyną pogromu armii

Jeśli wierzyć pogłoskom, jakie z drugiej strony frontu przenikała do Asmary, bezpośrednio następcy kłeski rasa Seyuma, władcy Tigre, pobitego w walkach o Tembien, była ucieczka jego żony, uroczej Uizeret Atzeka Mariax, która powróciła do pierwszego męża rasa Kebedda, za którego wyszła, mając 20 lat.

Ras Kebedda, wówczas władca prowincji Meccia, nie był jednak idealnym mężem. Piękna Mariax udala się do Addis Abbeby, gdzie poznała młodego jeszcze rasa Seyuma, ulubienicę i zastępcę ówczesnego regenta rasa Tafari, obecnego negusa.

Ras Tafari na prośbę swego przyjaciela poparł starania abyśniejek piękności o uzyskanie unieważnienia pierwszego małżeństwa. A gdy ras Kebedda, nie godząc się z wyrokiem władz wysunął na czele oddziału zbrojnego do Addis Abbeby, ras Tafari wysłał przeciwko niemu swą gwiazdę, która w krótkiej walce pod Ankober pokubiła Addis Abbeby, zmusiła go do wycofania się.

Następstwem tego kroku było złożenie rasa Kebedda z urzędu gubernatora prowincji Meccia. Powierzono mu władzę nad małym kręgiem administra-

go biega poskrecane, s nie nicy szyn, na lesne podgrze do Grabowca. Własna bczna lnia towarzyszy okretowych — emigracyjna.

Dyszący ciężko pociąg stał w okoju sosnowych pni, na zacisznej polanie. Trawnik leście od jesieni pożółkły, poorny piaszczystemi kołkami wędz e prostu na taras gmachu Obozu Emigracyjnego.

Drzwi wagonów zwartę, w oknach migają nieśmiałe twarze. Pa-sażerowie wylażą ociężałe.

Mają przy sobie tylko „reczny bagaż”. Większe pakunki załadowano w wagon towarowy.

Mała, zamierzająca dziewczyniana w chustce zawiązanej pod bro-

da, cała się na bok przechyla pod ciężarem... kuba, przykrytego zwierzęcą parciaią szmatą.

— Co panienka ma w tem wiar-drze?

— „Kisła” kapuste — odpowiada zalekioną.

Zawiezie ją aż do Paragwaja, tę swoją „kisłą” kapustę, z pola w Ustrzykach Dołnych zebrana, rękami s ostr poszatkowana, bosem nogami braci ubita w beczce. Zwyłość i święta pamiątka z Ojczyzny zarazem...

Biali sanitariusze wzniają tłum między siebie wpuszczają go w długie korytarze.

— To co to tera będzie? — pomruknął ludzie niespokojnie.

— Uj, co to ma być — ploszą się midnetki.

— Siadanie, dezynfekcja, kap'eł, strzyżenie — objaśniają uprzejmi urzędnicy.

— Już co to, to nie — peroruje jakiś mądrala. — To dobre dia tych, co pierwszy raz jada. Ja tylko z odwiedzin od famli wracam. Obywatel amerykański jestem, światowiec, i człowek bywały. Siędem lat się nie kapałem to i teraz nie bede.

— O mamo, to ber mycia nie puszcza?

Ludzie zbliżają się w strwożoną grupadkę. Za matowami szymbami czeka na delikwentów strażnica, biała sala dezynfekcji. Za nią — sala natrysków. A jeszcze dalej fryzzeria.

Zas jeszcze dalej, gdyby ośmielił się popatrzyć z wysokiego tarasu, szumi Bałtyk i kołyszę się w porcie statek „Warszawa”, który powiezie ich za ocean w poszukiwaniu owych pampasów, gdzie jest podobno wbród trawy, i puszcz, kwitnących chlebem św. etojańskim, i ziemi, którą tam rozładuje się za darmo.

Darmo — ziemia? Boże, toż wart nawet morze przebyć, nawet kraj, w którym bledn gęota — rzucić, nawet... wykapać się!

Ułgi kolejowe dla młodzieży szkolnej

Władze kolejowe wyjaśniały, że młodzież szkolna, na podstawie legitymacji szkolnych, korzysta z ulg kolejowych przy przejazdach jednorazowych oraz za biletem miesięcznym z miejsc, w którym znajduje się szkoła.

Młodzież szkolna, posiadająca zaświadczenia podług wzoru 1-c, nie ma prawa do korzystania z omawianych ulg przy przejazdach jednorazowych. Młodzież szkolna, mająca zaświadczenia podług wzoru 1-b, ma prawo do przejazdów jednorazowych i za biletami miesięcznymi z tem jednak, że zaświadczenia winny być w końcu każdego miesiąca poświadczane przez szkoły na miesiąc następny. Takie samo poświadczanie dotyczy legitymacji wzoru 1-c. Legitymacje wzoru 1-a winny być poświadczane odpowiednio na

każde półrocze. Podczas tegorocznych ferii szkolnych, wprowadzona będzie po raz pierwszy doniosła ulga dla absolwentów szkół średnich. Maturzyści w myśl zarządzeń Ministerstwa Oświaty, które porozumiało się już w tej sprawie z władzami kolejowymi, będą mieli prawo używania legitymacji kolejowej, uprawniającej do 50 proc. zniżki przy przejazdach na P.K.P. Zniżka ta ważna będzie od chwili ukończenia szkoły do rozpoczęcia nowego roku szkolnego.

Posiedzenie Wydziału Powiatowego

Pod przewodnictwem p. starosty pow. Szagowa odbyło się wczoraj posiedzenie Wydziału Powiatowego, na którym rozpatrzone zostały ostatecznie budżet samorządowy oraz zatwierdzone zostały budżety samorządów gminnych i miejskich powiatu białostockiego na rok 1936/37.

Dolar

Odział Banku Polskiego w Białymstoku płacił wczoraj 7 dolarów 52,6 za czeki 5,27, sprzedawał czeki po 5,29 1/2. Czeki na Londyn: kupno — 26,20 sprzedaż — 26,29.

Rekolacje dla inteligencji

W poniedziałek, wtorek, środę i czwartek o godz. 7 1/2 wieczorem wygłosi w kaulicy Braciszków przy ul. Słonimskiej profesor Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie, ks. Dąbrowski — nauki rekolacyjne dla inteligencji. Karty wstępu wydaje kancelaria Parafji Farniej.

Zjazd Rzemieślników Chrześcijańskich

W dniu 29 bm. odbędzie się w naszym mieście zjazd związków rzemieślników chrześcijańskich z terenu całego województwa oraz uroczyste poświęcenie sztandaru „Zw. Rzemieślników Chrześc.” woj. białostockiego. Na zjeździe będzie wygłoszony referat p. t. „Życie organizacyjne

rzemiosła wobec aktualnych jego potrzeb”, a delegaci złożą sprawozdania z poszczególnych powiatów województwa.

Nagrody dla dozorców

Władze miejskie w celu podniesienia stanu sanitarnego Białostoku w preliminarzu budżetowym na r. 1935/36 wstawili dawniej jako nagrody za czyste utrzymanie pesesji i domów sumę 225 zł. Na podstawie opinii czynników sanitarnych Magistrat wczoraj podzielił tę sumę pomiędzy 15 dozorców. Po 15 zł otrzymują: E. Grzesiewicz, W. Droboszew, F. Kochanowski, A. Łukjanik, A. Micenela, P. Jaromiński, J. Gierasimczuk, J. Piętruczuk, St. Aleksiejczuk, Z. Bartoszek, J. Blocki, B. Sidorowicz, J. Wyszocki, A. Lasota i G. Zawadzki.

Radny F. Firkowski złożył mandat

Z powodu wyjazdu na stałe z Białostoku złożył mandat radnego p. Franciszek Firkowski (lista nr. 2) w okręgu VII. Na jego miejsce zostanie powołany p. Franciszek Kamieński.

Zbiórka uliczna

W dniu 22-go marca rb. odbędzie się zbiórka uliczna na rzecz Poradni Wychowawczo-Leczniczej dla dzieci potrzebujących specjalnej opieki. Słuchający cel zbiórki zastępuje na gorące paracze.

Odczyt p. Cz. Sadowskiego

W Miejskim Uniwersytecie Powszechnym (Pierackiego 63) w poniedziałek, dn. 23 b. m. o godz. 19-ej p. Cz. Sadowski wygłosi odczyt n. t. „Estetyka w życiu codziennym”.

Mecz piłki nożnej

Dziś, dn. 22 bm o godz. 15.30 na boisku K. P. W. „Ognisko” odbędzie się товаришский mecz piłki nożnej pomiędzy W. K. S. „Jagiellonia” K. P. W. „Ognisko”. W drużynie „Jagiellonii” wystąpi kilku nowych graczy. Z uwagi na charakter propagandowy wejście na zawody bezpłatne.

Uczmy się chodzić

Z nastaniem wiosennej pogody wzmógł się znacznie ruch pieszy na chodnikach przyuczulonych ulic. W pewnych porach dnia trudno przez tłum się przecisnąć. A tłum białostocki, chociaż wyrósł już dawno z wieku dziecięcego — nie stydy chodzić nie umie. Wobec tego za tego rodzaju. Od dwóch dni głoszą megafony teorie prawidłowego chodzenia i zachowania się na ulicy:

„Dla własnej wygody winniśmy chodzić prawą stroną chodnika. Nie należy chodzić w większym towarzystwie jednocześnie „pod rękę”. Stając na rogach ulicy nie urządzaj pogawędek, gdyż to tamuje innym przejście. Przy rzucaniu papierów, resztek owoców, nie dopaloków papierosa — korzystać z koszyków do śmieci. W czasie rozmowy ulicznej należy uniknąć zbytniej gestykulacji, która zwiększa możliwość potrącenia innych przechodniów. Megafon poucza ponadto: idąc ulicą, nie czytaj gazety, nie zatrzymuj się zbyt długo przed wystawą, nie pluj na chodnik! Wszyscy o tem niby dobrze wiedzą, a jednak kto obserwuje ściśle te przykazania? Może megafon poróża...”

Odnaczeni wojskowi

Wczorajszego wzmianka p. t. „Odnaczeni wojskowi” przeprosiliśmy nazwisko st. sierżanta Józefowa Walentego, który otrzymał Brązowy Krzyż Zasługi. Jednocześnie podaliśmy mylnie jedno nazwisko; winno być „Stachurski Stefan”.

Skrytobójstwo

Dnia 20 b. m. wysłałem z karabinu przez okno został zabity mieszkarnik wsi Dubicze (gm. Hajdówka) — M. Omelianuk.

O BECNOŚĆ

KURSU POZDROWEGO w organizmie, powodując artrytizm, może stać się prawdziwym niebezpieczeństwem dla zdrowia. Stwierdzenie stała chorobowy u tych wszystkich, którzy są szczególnie predysponowani, a więc u ludzi, pobawionych ruchu, u potomków artrytyków, u otyłych i t. d.

URODONAL CHATELAINA

stosuje się w artrytyzmie, reumatyzmie, dnian, otyłości, powstawaniu kwasu moczowego, u potłoków artrytyków, u otyłych i t. d. Cena fiaskowa zł. 8,25 i 5,25.

Teatr „PALACE” Wtorek, 21 marca r. b. Początek o g. 8:22 w. Przejazdem z Rumunii i Jugosławii do Rosji Tyko jeden występ **CHÓR DANA** Z programem p. t. „Co śpiewamy zagranicą” Soliści: Mieczysław Fogg i Adam Wysocki

A. Piasecki S. A. KRAKÓW POLECA PRZEBOGATY WYBÓR NAJWYSZUKANYSZYCH CZEKOLAD, KARMEŁKÓW I CUKRÓW.

BEZPŁATNA PODRÓŻ DO WARSZAWY PO KUPNO MOTOCYKLA  **ROYAL ENFIELD Norton A.J.S.**

„BIAŁODRZEW” ZAKŁADY PRZEMYSŁU DRZEWNEGO Białystok, Sosnowa 29-A MASZYNOWA OBRÓBKA DRZEWA Wykonuje wszelkie roboty w zakresie budownictwa drzewnego wchodzące w zakres SPECJALNOŚĆ: urządzenie szkolne, biurowe i koszarowe. Przetwory gimnastyczne i sprzęt sportowy. **Oferty na żądanie.**

Generalne przedstawicielstwo: **ZOREL** Warszawa Królewska 23. Największy wybór w Polsce motocykli nowych i używanych. Niskie ceny. Dogodne warunki. Nabywcę motocykla zwracamy koszt przyjazdu do Warszawy.

Dnia 7 marca br. zmarł tragicznie w Skarżysku-Kamiennym **Kazimierz Chrzastowski** przedwyżył lat 42 b. Kontroler Drogowy Oddziału Drogowego P.K.P. w Białymstoku, b. Prezes Polskiego Związku Adwokatów w Białymstoku, b. Prezes Gaięzda Tow. Gimn. „Sokol”, b. Radny na. dykt. białostocki. Nabożeństwo żałobne za spokój Jego duszy odbędzie się dn. 24 b. m. w kościele św. Rocha o godz. 8 rano. Na które zapraszają **Kolędy i Przyjaciele Zmarłego.**

JEDYNA WYTWÓRNIA Żyrandoli i lamp elektrycznych „Żyrandolamp” Białystok, Kupiecka 39 (w podwórzu) Pierwsze i najtańsze żródło! Najnowsze modele! Wielki wybór! Solidne wykonanie roboty! **50% taniej niż wszędzie!** Pamiętajcie adres: Kupiecka 39 (w podwórzu, pierwszy mur, parter)

Piewca wolności — to nieznaną dotąd kartą z życia Chopina.

DO SPRZEDANIA ewentualnie do wydzierżawienia koflarnia i dachowczarnia mechaniczna w pełnym ruchu. Dowiedzieć się w Firmie Iglu tel. 7.81 lub w firmie Olśza tel. 5.10.

„ŚWIAT” Dziś **James Gagney** Genjalny aktor „Spodek” ze „Sou Nocy Letniej” **BRYGADA ŚMIAŁYCH** w brawurowym filmie lotniczym **Pocz. 530 Ceny od 54 gr.**

MODERN DZIŚ Ceny od 54 gr. **NAJWIĘKSZY SUKCES WSZYSTKICH EKRAŃÓW EUROPEJSKICH!** **PRZEBOJOWA KOMEDIA WIEDENSKA 4 1/2** **MUSZKIETERÓW** film tysiąca pomysłów i melodii **W rolach głównych: PIERWSZORZĘDNA OBSADA SZOKE SZAKALL FELIKS BRESSART TIBOR v. HALMAN OTTO WALBURG ERNEST VEREBES KAROL HUSZAR** oraz najpiękniejsza wiedenka **ILLONA v. HALMASSY** **BEZUSTANNY ŚMIECHI! CZARUJĄCE MELODJE! ROZBRAJAJĄCY HUMORI!** MUZYKA: **MIKOŁAJ BRODZKI** kompozytor piosenek „CSIBI” **Od 12 do 3 popoł. Ceny od 25 gr.** **„Całe miasto o tem mówi”**

NAJBARDZIEJ ZNANE MYDŁO **REVOLVER MAJDE** **M. SEROK** BIAŁYSTOK Marsz. Piłsudskiego 2, tel. 71. Wyłączna sprzedaż wszystkich wyrobów **MAJDE i S-ka, Warszawa** po cenach ściśle fabrycznych.

DLA KOBIET środek ochronny pod gwarancją nieszkodliwej Zaliwani z Zakładów Farmaceutycznych SAMARIT, Warszawa, Wronia 69. **APOLLO** DZIŚ Początki 4, 6, 8 i 10:10 Ceny od 54 gr. **COŁOWA SENSACJA ARTYSTYCZNA KOENIGSMARK** Arcydzieło treści, try i reżyserii wg. nowości **PIOTRA BENOIT** W roli głównej **ELISA LANDI**

Cud XX wieku Jasnowidz Grafológ Medium **Franciszek ŻYTKO** ludowa dźwola medjo-astrologów. Powie ci przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Poradzi ci w różnych zawodowych związokach **Ceny b. przystępne dla każdego.** Dla zamieszkoanych: Jeśli nie masz czasu przywieść, tu napisz własnoręcznie imię i nazwisko, rok, miesiąc urodzenia i stan rodziny, załączając należy 1 zł. w znaczach pocztowych a otrzymasz próbę analizy horoskop Twojego życia. Przyjmuje osobnie od godz. 10 rano do godz. 8-mej wiecz. Adres: JASNO- WIDZ FRANCISZEK ŻYTKO, Białystok, ul. Kościelna 8, Sier poczt 85.

PRZYCHODNIE dla wewnętrznych, nerwowych, **DZIECI**, kobjełych (Porady dla ciężarnych) skóry, wenerycznych, **piłkowych** (alermoc) i in. czynne o działaniu od 9-7 wiecz. w **LECZNICY** **Stenkiewicza 3, tel. 1-38.** Analizy i Zastrzyki na miejscu **Wizyty na miasto.**

Dr. J. WALEWSKI Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe. ul. Stenkiewicza 14 m. 3, tel. 9-43

Dr. M. Kacnelson Choroby weneryczne-skoórne **Przyjmuje od godz. 9-11 i od 4-7-ej BIAŁYSTOK, Kilińskiego 8 Telefon, 9-81.**

Emeryt lub urzędnik, który w szczytnym wieku, może być z utrzymaniem, ul. Artylerzycka 2/3 parter.

Blankety ko- pertry firmowe, cyrkularze, handlowe, reklamowe, ulotki, listy, znaczki, ulotki tanie, szybko, starannie wykonuje Drukarnia „Dziennik Białostocki” Białystok, Rynek Kosciuszki 1, tel. 63.

Dr. Neumark Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe **Przyjmuje od godz. 10-12 i od 3-8 Białystok, ul. Kilińskiego 9, Telefon 4-566.**

Obłady z 3-ech dan wyjącej Związek Szlachy Domowej ul. Kilińskiego 14 w podwórzu. Ceny przystępne.

Dr. A. Adamowicz Weneryczne, niemoc, skórne Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40. Godziny przyjęć: 9-11 i 4-7 wiecz.

Dr. M. KANEL weneryczne, skórne, włośno **Przyjmuje od godz. 9-11 i od 5-8 (Kobiety od godz. 4-5 pop.) Białystok, Stenkiewicza 37, tel. 5-95**

Papierajcie P. C. K.

— Będę leżała tu na podwórzu aż sobie przypomnę mnie przyjaciele i znajomi z czasów gdy byłam perłą salonów”.

Chora ex-miljonierka wyrzucona na bruk



Warszawa, 21. III.

Jak już donosiśmy, w dniu wczorajszym wyznaczona była eksmisja Felicy Chencinerowej, ostrej milionerki, blizycznej urodą, strojami i biżuterią.

W południe przybył komornik w asyście dzielnicowego, 10 tragarzy, lekarz powiatowy dr. Borowski i pełnomocnik brata eksmitowanego.

Tragarze wynieśli Chencinerową z łóżka na podwórze. Lekarz bowiem zbadał eksmitowaną i

stwierdził, że jest ona chora na płucę, a nie może podnieść się z łóżka, co jednak nie przeszkadza eksmisji.

Podobne stanowisko zajęte przez lekarza, jak również komornika, nie wydaje się być zgodne z obowiązującymi prawami.

Na podwórzu wyniesiono również kilka walizek — wszystko co pozostało Chencinerowej z dawnego dobrobytu.

Córka milionerów znalazła się na bruku. Chencinerówna wygląda źle. Choroba i niedza zniszczyły piękność kobiety.

Po obmierzchniej wybladłej twarzy sypkawa liza. Skarży się głośno na brata: — Chciał mnie dać 600 złotych, 500 dla mnie, a 100 dla służącej Kaniówny, mojej wierniej towarzyszyni. Nie przejąłem. Chciał uniknąć skandalu... Kiedy byłam w wiezie-

niu, zabrał mi moje futra, biżuterię i oddał swej przyjaciółce, a dziś chce krzywdę mi nagrodzić marnym 500 zł...

Chencinerówna mówi że nima wiarę w przyszłość, ani sił do życia. Pobyt w wiezieniu wyczerpał ją kompletnie, wskutek czego rozwinęła się choroba płuc. Jest zupełnie odcięta od swojej rodziny.

Twierdzi, że listy jakie wysłała odciec z Palestyny są przemiowane przez drugiego brata. Jada tylko to, co przysyła jej rodzina męża. Żadnych środków bowiem do życia nie posiada i nie wie, z czego dalej żyć będzie.

— Tak długo będę tu leżała na podwórzu aż sobie przypomnę mnie moi dawni przyjaciele — mówi zlanym głosem — znajomi z tych czasów kiedy byłam perłą salonów i milipowa panną na wydaniu...

RADJO

WARSZAWSKIE

9 Sygnal czasu i pios. „W. elipostka”.

10.00 „Głaska romans”.

10.15 „Na powitanie wiosny” (płyty).

11.00 Transmisja nadawstwa z Kościoła św. Jakuba w Toruniu.

11.15 Kucharski: Muzyka symfoniczna (płyty).

12.15 Poranek muzyczny z Agniewką.

13.00 W programie fragment słobowian z dramatu „Wiosna w nocny” T. Rittnera.

14.00 Bostka i powieści z Kossak „Krzysztof”.

14.20 „Taka sobie muzyka” (płyty).

15.00 „Głaska romans”.

15.30 Transmisja odcinka 130-jej rocznicy walk pod Gruchowem.

16.00 Helga Swarna.

17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie”, koncert w wykonaniu Ork. R. i solistów.

17.30 W programie: Muzyka (płyty).

20.00 Koncert Ork. Marynarki Wojennej z Górnego Puławia.

20.45 Wyloty z osem i Pilsudskiego.

21.00 Na wesoło: „Wesoła piosenka”.

21.30 „Głaska i Objazdka” (teletext).

22.00 W. Drogos: „Aryja Agniewka” — solista.

22.30—23.00 Muzyka symfoniczna (płyty).

PONIEDZIAŁEK

6.34 Klimaszka Harytka.

8.00 Audycja dla dzieci.

12.15 „Opisywanie drzew warunkiem zwycięstwa”.

12.25 Koncert zespołu.

13.25 Czwolna gospodarka domowego.

13.30 „Memento przedwojnia” (płyty).

16.00 Język i muzyka.

16.15 Piosenki w wykonaniu Agniewki — Czapek.

16.45 „Kupiliśmy plaster” (teletext).

17.00 „Dziecko w rodzinie burżuazji” (opowiadanie).

17.15 Wiersze Al. Fredry: „Ojczyzna moja”.

17.20 Recital fortepianowy dr. Baczynskiego.

17.50 „Tramie” — dyktando (Wojciechowska).

18.00 Koncert w wykonaniu Ork. Pracowników Transportu i Autobusów Miejskich.

18.15 „Lilki od dzieci”.

18.35 Pogadanka aktualna.

19.45 Pogadanka aktualna.

Najle! Tu Polskie Radio

„PODWIECZOREK PRZY MIKROFONIE”
RADJOWA TRANSMISJA Z BRISTOLU

Ze sportu

Niedziela na boiskach

W dniu dzisiejszym odbędą się następujące imprezy sportowe:

W WARSZAWIE:

Na boisku Warszawańki o 11.30 drużynowy bieg naprzemiłny na 5000 m, panów dla stowarzyszonej i niezrzeszonych o pułkarnika Forsyca, o 11.00 odbędzie się bieg naprzemiłny panów na 1500 m.

Na boisku Warszawańki o 11.30 mecz piłkarski Warszawańki — CWŚ; w gmachu YMCA o 10-jej mecz starych i kobiecej Legia — Iskra, o 15-jej mecz koszykówki Legia — KPW Pruszków.

W kryjeł brykwalni YMCA o 17-jej eliminacyjnej zawodów wylawie przed meczem z Austrią.

W gmachu CWK o 12-jej mecz bokserów Skoda — Gwizda. W ramach tego meczu odbędzie się i spotkanie Rother — Currier.

W Łodzi mecz na trawie Łódź — Zgierz — Aleksandrów dla uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego; w Krakowie mecz piłkarski Garbarna — Cracovia i Wisła — Naprzód Lipiny, zawody lekkoatletyczne w hali Jarosławia ogólnopolskie zawody kenne.

W Wilnie mecz piłkarski Smigły — Garbarna;

W Toruniu mecz holenderski Ruch (Wielkie H. Jdki) — Gryf;

W Sosnowcu międzynarodowy turniej ping-pongowy z udziałem Polaków.

W Tallinie bokserzy Poloni grają miejscowym zespołem;

W Wiedniu mecz piłkarski Austria — Czechosłowacja;

W Berlinie drużynowy bieg leśny z udziałem 500 zawodników.

Kronika sportowa

PIŃGONOMICI POLSKY wjeżdżają z Pragi powroci do kraju, rezygnacji z wyprawy do Wiednia. Kupieni zdobyli tytuł mistrzów świata. Austriacy zainicjowali zawodów w Warszawie, które nie zostały na pokrycie kosztów podróży, mimo że przyznawali z wyjątku kierownikowi i kucharzowi miastu graze. Postanowiono więc wrócić do Polski, przyczem ekspedycja wyjechała do Sopki na międzynarodowy turniej.

FRANSE WYJACIŁI NERWY — WARSZAWA ogłosiła obecnie PZTA z niemieckim zawiksem. Spójrzcie z nastroszów, trasa nie jest

Zakończenie pingpongowych mistrzostw świata

W Pradze zakończono zostały pingpongowe mistrzostwa świata. W grze pojedynczej panów w półfinałach Erling pokonał Bergmana (Austria) 3:1, a Kolar (Czechy) wygrał z Soosem (Węgry) również w 4 setach. W finale po zajęciu walce, Kolar pokonał Erlinga 3:2. Ostateczne wyniki mistrzostw wygląda następująco: gra pojedyncza panów: 1) Kolar (Czechosłowacja), 2) Erling (Polska), 3-4) Bergman (Austria) i Soos (Węgry); gra pojedyncza panów: 1) Aarons (USA), 2)

Szkolony kapelusznik



Parzył na mody sensacje w dziedzinie mody. Synowi właścicieli fabryki kapeluszy wędni na pomysł wyrabiania kapeluszy ze szkła. Ciekawe, jak modniście przyjmie ten niezwykły wyrobek.

K. WITKOWICKI

Gdy się wszystko widzi

Powieść

Dr. Tomasz Kort, młody biolog, zamieszkał w tajemniczym domu świadkami w pracowni przy zakładzie okulistycznym. Jego przyjaciółką jest Stasia, młoda ekspedientka działu gramofonów w wielkim domu towarowym.

Teraz jakgdyby odgadł milczące pytanie Stasi i nagłe powiedział:

— Nie wiem, jak to dziś będzie, malutka, bo teraz już prawie dziesięć, a muszę jeszcze dziś załatwić jedną ważną sprawę i nie mogę tam przyjść bardzo późno, więc nie wiem, czy będziemy mieli czas do mnie wstąpić.

Stasia pochyliła nieco głowę, by nie zobaczył jej, wzbierających w jej oczach.

Tak bardzo nie lubi, gdy płakała. Stawał się wtedy zły, opryskliwy, a nawet potrafił poprostu uciec bez pożegnania.

Wciąż całą siłą woli wstrzymywała te łzy, które jej na złość cisnęły się do oczu słona, piekąca łala.

Zdziwiony jej milczeniem doktor Kort powiedział powoli:

— Muszę być kofa dziesiątej najpóźniej w zakładzie, bo potem gotowi mnie nie wpuszcą, a muszę nakarmić zwierzęta.

Fala gorczyca zalała serce Stasi. Nie mogła się powstrzymać i powiedziała szybkim, zduszone szepczeniem:

— Tak, wiem, jestem doskonale, że każda szczyrcza czy inne paskudstwo jest dla ciebie ważniejsze, niż ja. Ja tak się cieszyłam...

— Urwała.

Nie, nie zgrywnął się na nią. Łagodnie, jak się mówi do dziecka, powiedział:

— Ty tego nie rozumiesz, więc nie będę ci tłumaczył. Jeżeli chcesz...

Urwała, bo zobaczył, że Stasia go nie słucha. Ona, która zawsze takimi uważnymi oczyma zawiśla na jego wargach, teraz nie słuchała wcale, co on mówi.

Zdumionymi oczami patrzyła w drzwi wchodowe, jakgdyby zobaczyła w nich upiora. Schwyciła nawet za rękę doktora, jakgdyby się czegoś bardzo przeraziła.

— Co się stało? — spytał Kort.

Spojrzał w tym kierunku, w jakim patrzyła Stasia.

W drzwiach kawiarni stanęła młoda dziewczyna, uboga ubrana; przekrecona kapelusznik na głowie, włosy w nieładzie, byłejak narzucony płaszcz wskazywały na to, że zaskoczyła ją coś okropnego. Trzesąc się dłońmi przyciskała do twarzy chusteczkę podczas gdy oczy jej biegały niespokojnie po całym lokalu.

— Czy to nie twój przyjaciel Nacia? — spytał szepceniem dr. Kort.

— Tak... to ona... — wybąkała Stasia.

Miała niejasne przeczuć, że przyjaciółka przybiegła tu w takim dziwnym stanie do niej. Istotnie Nacia spostrzegła ich siedzących przy stoliku i zaczęła się przyciskać między krzesłami. Obie wstąpi z miejsca na jej widok.

— Co się stało? — spytała Stasia przyjaciółkę — czy przyszedł tu do mnie?

Tamta chciała coś odpowiedzieć, ale nie pozwolił jej płacz, który nagle zaczął wstrząsać całą jej postacią.

Stasia posadziła ją przemocą na krześle. Kort podsunął jej szklankę wody. Nacia płała, a żeby zdwojony jej o szkło.

Wreszcie przemogła się:

— Stasia... mówiła, że spotka się tu z panem... — jąkała — z panem doktorem... więc pomysłam, że pan doktor może mi pomóc... bo ma znajomości... w tem nieszczęściu...

— W jakim nieszczęściu? Mów że Nacia, co się stało.

— Mój brat... — szlochała Nacia — Zygmunt... — Co brat? — nalegała Stasia.

Nacia miała brata, który był gościem w jednym z biur warszawskich. Stasia widywała tego Zygmunta, wesołego zawsze chłopaka, który dzielnie pomagał rodzinie.

— Przejechali go... dziś przed wieczorem... Dr. Kort zerwał się z krzesła.

— Na rogu Alej Jerozolimskich i Nowego Świata? — spytał gwałtownie.

— A ty skąd...?

Stasia aż zamarta z zdziwienia. Skądże on wie, gdzie tego Zygmunta przejechali?

— Widziałem! — powiedział szybko dr. Kort. Był wyjątkowo podniecony. Schwycił ramię Nacji i pytał:

— Jakże on się ma? Czy żyje? Była pani w szpitalu?

— Byłam w szpitalu św. Rocha... Powiedziała mi pielęgniarka, że godzinę jego są policzone. Matka rozpaczła... A najgorsze, że nie poszukają nas do niego. Więc my chcemy, żeby pozwolili go zabrać do domu... Niechby w domu umarł... A nie mamy żadnych znajomości... tylko pan jedynopani jest doktor, więc ja tu przyjechałam, bo wiedziałam, że tu Stasia się ma z panem spotkać.

Stasia nigdy nie przypuszczała, że doktor Kort, ten Tomasz, którego pomimo wszystko bała się panicznie, Tomasz co nigdy nie pozwalał się wtrącać do żadnych cudzych spraw i opryskliwie odmawiał, ilekroć prosiła go o jakąś przysługę, mógł okazać się tak użyteczny.

Nie upłynęła minuta, a wpakował obie dziewczyny do taksówki i przewoził je do szpitala św. Rocha. Tu, każąc im czekać w przedsiłku i sam zniknął w gmachu szpitalnym.

Nacia płakała cicho, a Stasia mimo całego wspanięcia, jakie miała dla nieszczęścia przyjaciółki, musiała nieustannie myśleć o tem, jak mało ją dotychczas Tomasz.

— Jak tu się ocy zażywiły, kiedy go Nacia poprosiła o tę przysługę, jak przedko się zgodził,

jak obiecał być pomocny w przewożeniu. Czyżby on był taki dobry, a ona nie o tem nie wzięła? To może się go niepotrzebnie bo? Może on się z nią kiedyś ożeni? Może to ce jej się wydawało takie niemożliwe stanie się naprawdę?

Po pół godzinie Tomasz wyszedł z wietrza gmachu.

Lekarze zgodzili się na przewiezienie chłopca do domu. Nawdocznieli uważali, że i tak nie mu już nie pomoże. Obiecali dać za godzinę samochód szpitalny.

Dr. Kort asystował do końca przy przewiezieniu. Kiedy karetka zajęła przód stary odprany dom na ulicy Wroniej, gdzie mieszkali rodzice Nacji i gdy nosze z chłopcem zniknęły w czeluści bramy, powiedział do dziękającej mu Nacji:

— Przewoź pan, że odwieździe jutro chłopca?

Nacia zaprzęła pokornie. Gdy odeszła, Stasia spytała trochę zdziwiona:

— Przecież zawsze mi tłumaczyłeś, że nie jesteś doktorem medycyny, to dlaczego odrazu interesujesz się tym chłopcem?

Spojrzał na nią, jak zdubzony ze snu. Uśmiechnął się:

— Nie rozumiesz tego, dziecko, — powiedział krótko.

A zobaczywszy jej obrażony wyraz twarzy, dorzucił miękko:

— Nic się nie martw, mądrzejsi od ciebie: też tego nie rozumieją.

Stali w ciemnej ulicy nad cuchnącym ściekiem kolo jezdnii.

— Wracamy do miasta? — spytała Stasia.

Dr. Kort spojrzał szybko na zegarek i zaklął:

— O, psakrew, blisko wpół do jedenastej, a ja jeszcze nie byłem w zakładzie. Jeżeli nie nakarmię moich zwierząt, wszystko na nie. Gdzie tu można dostać taksówkę?

Bięły szybko w kierunku ulicy Chłodnej, nie zwracając już żadnej uwagi na usiłującą dotrzeć mu k roku Stasia.

